Nr. 15. Lwów, 14 Kwietnia 1889. Rok VI.




PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

**Przedpłata wynosi:**

| W Cesarstwie Austryackiem: | | Za granicą: | |
|---|---|---|---|
| *Rocznie* | 3 złr. 50 ct. | *Rocznie* | 8 mark. |
| *Półrocznie* | 1 „ 75 „ | *Półrocznie* | 4 „ |
| *Kwartalnie* | — „ 90 „ | *Kwartalnie* | 2 „ |

**Redakcya i Administracya**
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
*Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.*
**Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.**

## Od Administracyi.

**Pospieszamy z uwiadomieniem, iż Nr. 5 „Niedzieli“ został zupełnie wyczerpany. Przepraszamy przeto Sz. Pp. prenumeratorów, którzy w marcu „Niedzielę“ zaabonowali, iż tego numeru 5go dostarczyć nie jesteśmy w możności.**

## Niedziela.

Minął tydzień przy robocie,
Nadeszła niedziela....
Dzwonek z wieży — tej rozkosznej
Nowiny udziela..
Spocznij, człecze spracowany,
Otrzyj pot już z czoła...
Bóg dzień święta zsyła z nieba
Na miasta, na sioła.
Dzień spoczynku i dzień chwały
Wszystkich rozwesela....
Błogo temu, komu miła
Jest święta niedziela!

Gdy przy pracy twardej, trudnej
Sześć dni upłynęło,
Kiedy w trosce godzin tyle
Jak sen przeminęło...
Trzeba teraz i dla serca
Znaleść trochę chleba,
Trzeba duszę swą pokrzepić
I myśl wznieść do nieba.

Niech modlitwa razem z pracą
Drogę nam uściela,
Sześć dni trudu, a dla serca
Jedna jest niedziela!

Po modlitwie i wzniesieniu
Uczucia do Boga,
Zwróćmy myśl swą ku Ojczyźnie,
Co nam tak jest droga,
I pracujmy dla Niej wtedy,
Myśląc o Jej doli...
Gdy oświecim nasze serca,
Bóg dożyć dozwoli,
Że obaczym lepsze czasy
Z po za łez tak wiela,
Spłynie Anioł.... nam ogłosi
Dziś w Polsce — niedziela!

*Jadwiga Z...*

## Pogadanki o naszej biedzie.

Przyczyny naszej biedy są dwojakie: jedne zewnętrzne, to jest pochodzące z rozmaitych okoliczności, wcale od nas niezależnych; drugie są z naszej własnej winy. Rozpatrzymy te i tamte.

Przyczyny, które nie od naszej woli zależą, sięgają bardzo daleko, bo do czasu rozbioru Polski przez trzy ościenne państwa. Wówczas stan rzeczy u nas i za granicą był prawie jednaki. W Polsce była pańszczyzna, w Europie lud w jeszcze gorszem był położeniu, rzec można w ciężkiej niewoli. Gdy u nas Sejm czteroletni uchwalił prawa dążące do usamowol-

nienia ludu, Moskwa i Prusy nie dopuściły do wykonania tych uchwał, wolały kraj nasz rozedrzeć i zabrać sobie prowincye polskie.

Działo się to sto lat temu. Przez ten przeciąg czasu wszystkie rządy w całej Europie zrozumiały, że państwo będzie tem silniejsze, im ludność będzie zasobniejsza. Zaczęły przeto opiekować się przemysłem, handlem, rolnictwem, oświatą. Zakładano szkoły, poświęcano znaczne kwoty na pomoc dla przemysłowców i kupców, na drogi, kanały, okręty itd. Państwa zaś, które Polskę rozebrały, obawiały się tego, żeby Polacy wzrośli zamożność, bo naród bogaty prędzej by pomyślał o niepodległości i miałby pieniądze na to, żeby tę niepodległość sobie zdobywać. Dlatego też Moskwa i Prusy starały się Polaków wyniszczyć i z bogactwa ogołocić. Dawny rząd austryacki tak samo postępował. Nasze fabryki, nasz przemysł domowy tępił, szkół nie zakładał, dróg nie budował, o rolnictwo się nie troszczył. I kiedy świat cały przez sto lat kształcił się, oświecał, pracował, oszczędzał, bogacił się, myśmy stali na jednem miejscu, a raczej cofaliśmy się w tył. Oświata nikła, handel, przemysł i rolnictwo upadły, kraj coraz więcej ubożał. Oto dla czego Europa zasypuje nas swemi fabrycznemi wyrobami, produkuje więcej zboża od nas, gospodarzy rozumnie i ma ogromne zasoby pieniężne; my dopiero zaczynamy to robić, co Europa zrobiła sto lat temu.

Dużoby o tem pisać, ale na dziś niech i to wystarczy.

Dalej, 40 lat temu było w Galicyi 4,555.477 mieszkańców; dzisiaj (t. j. w roku 1886), liczymy 6,327.567, to znaczy, że z tej samej ilości ziemi musi się wyżywić 2 miliony więcej ludzi.

Czterdzieści lat temu Galicya płaciła bezpośrednich podatków 2,669.936 zł., dziś bezpośrednich płacimy 11 milionów wszystkich zaś podatków (nielicząc krajowych) płacimy około 70 milionów. Czyli przeciętnie 10 zł. na głowę.

Dawniej, gdy nie było tyle okrętów i Ameryka nie była tak zaludniona, Polskę nazywano spichlerzem Europy, bo ona dostarczała zboża Europie i wielkie stąd ciągnęła dochody, ceny za swoje ziarno brała bowiem wysokie.

Teraz Ameryka i Indye wydają ogromne ilości zboża i tanio je sprzedają Europie, ceny więc spadły, a na naszem zbożu mało co zyskujemy, ba! sprzedać go nie możemy.

Oto są główniejsze niezależne od naszej woli przyczyny naszej biedy. Są i inne, ale są mniej ważne, dlatego o nich nie mówimy.

## Ile kosztuje naprawa honorów chłopskich
### i mieszczańskich w Galicyi i na Bukowinie?

Pod powyższym tytułem zamieściła *Gazeta Polska* wychodząca w Czerniowcach artykuł wykazujący, jakie straty powoduje w Galicyi nałog procesowania się o obrazę honoru.

Podając ten artykuł, zwracamy uwagę, iż w sporach tych zwanych „o obrazę honoru" a tyle kosztujących, rzadko nawet chodzi o obrazę czci w poważnem tego słowa znaczeniu, lecz najczęściej o błahostki lub rzeczy godne tylko śmiechu. Niech jeden chłop drugiemu powie jakiebądź nawet nieznaczne wyzwisko, niech powstanie najmniejsza sąsiedzka zwada, już idą do sądu. Skarżącemu nie chodzi o zadośćuczynienie za zniewagę czci, ale o zemstę. „Choćby nie wygrał, powiada, ale go po terminach wywłóczę". A ile ta zemsta kosztuje?

Kto przechodząc koło jakiego sądu powiatowego w pewne dni rozpraw karnych o obrazę honoru wyznaczone, widział tłumy wieśniaków i mieszczan, wysiadujących pod sądem i wyczekujących swej kolei, ten musiał sobie powyższe pytanie postawić, bo trudno wyobrazić sobie człowieka myślącego i o dobro naszego biednego ludu dbającego, aby mu nie przyszło na myśl, ile to wydaje, w gotowych pieniądzach i traci przez zaniedbanie swego gospodarstwa, ludność wiejska na naprawę swoich honorów.

A trzeba powiedzieć, że tylko ta ludność idzie o obrazę do sądu. Wykształceni ludzie inaczej załatwiają takie sprawy. Tak zwane „obrazówki", lub też „pyskówki", to wyłącznie zabawa drobnych mieszczan i włościan, to jest najuboższej warstwy.

Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że każdy sąd powia-

## Nie jednakowe miary.

Wybaczcie, że Wam opowiadam różne zdarzenia o państwie moskiewskiem. Tam się wychowałem, tam długi czas mego życia spędziłem, nic więc dziwnego, że lepiej je znam niż ojczystą ziemię naszę. Opisuję zaś dla tego, że dobrze jest poznać swojego wroga. Opowiem wam dzisiaj, jak w tem państwie różną miarką mierzy się sprawiedliwość.

Jednego dnia opatrywałem zamek więzienny w mieście Obojani. Wszedłem do sieni; na prawo spostrzegłem niewielki pokój, zamiast drzwi opatrzony grubą żelazną kratą. Siedziało w nim ze dwudziestu pięciu ludzi, którzy noc przepędzali na tak zwanych narach drewnianych, na łokieć wzniesionych nad ziemią. Ponieważ na tych ławach twardych nie dla wszystkich było miejsce, połowa więc spała pod ławami na ziemi.

Więźniowie, obaczywszy mnie, rzucili się do kraty, każdy swoję przedstawiając prośbę. Zaciekawiony zatrzymałem się dla wysłuchania ich skarg.

— Panie, rzekł pierwszy, ześlijcie mnie bodaj na Sybir, ale nie dawajcie tu gnić w więzieniu.

— A czy od dawna siedzisz?

— Już osiem lat.

— A za co?

— Gdym był dzieckiem, mówiono mi, żem znaleziony na ulicy. Podrósłszy, szukałem zarobku; — gdy praca była, miałem co zjeść, gdy jej zabrakło, przymierałem z głodu. Raz, gdy głód strasznie mi już dokuczył, ukradłem bułkę chleba u piekarza; złowiono, obito i aresztowano, a ponieważ paszportu nie miałem, osadzono mnie w więzieniu jako włóczęgę i złodzieja, i to już osiem lat, jak siedzę, czekając wyroku.

— Dla czego ta sprawa ciągnie się tak długo, zapytałem naczelnika policyi?

— Takie sprawy u nas się zwykle ciągną bardzo długo, bo to człowiek prosty, nikt się o niego nie stara, więc może sobie siedzieć.

Potrzeba wiedzieć, że według praw moskiewskich włóczęgi zaaresztowani, powinni byli otrzymać natychmiast trzysta rózg i być odesłani na Sybir na osiedlenie. Prawo to jest srogie. lecz w zastosowaniu pp. sędziowie umieją je pogorszyć dziesięćkroć, przetrzymując człowieka w sile wieku przez lat dziesięć w więzieniu, po których ukończeniu nie ominą go wszelako ani rózgi ani Sybir.

Nie będę opisywać, co jeszcze obaczyłem i usłyszałem w tem więzieniu, bo nie jest to celem mego opisu, a przyjdę zaraz do opowiadania innego zdarzenia, które się przy mnie odbyło.

W pałacu cara moskiewskiego odbywał się wieczorek, na który, oprócz rodziny cesarskiej, zaproszono zaledwo kilkadziesiąt osób pierwszych rodów w kraju, odznaczających się bogactwem lub zasługami. Bawiono się doskonale i tańczono do upadłego. W mazurze, gdy wielki książę, który nim kierował, robił jakąś bardzo trudną figurę, jedna z pań dworu straciła niezmiernie piękną, drogiemi kamieniami wysadzaną bransoletę. Adjutant księcia podniósł ją i ciekawie przypatrywał się temu niezwykłemu nagromadzeniu drogich kamieni.

— Co to pan trzymasz, rzekł Wielki Książę Mikołaj, zbliżając się do niego.

towy wyznacza jeden dzień w tygodniu na procesy honorowe. Otóż mamy w roku 52 dni, gdzie w każdym powiatowym sądzie jeden sędzia egzaminowany cały dzień zajęty naprawą tych honorów.

Na taki dzień wyznacza się przeciętnie 100 rozpraw o obrazę honoru, a według tego w każdym sądzie powiatowym przeciętnie 5200 skarg o obrazę czci wpływa. Sądów powiatowych w Galicyi i na Bukowinie jest 187; sądów powiatowych miejsko-delegowanych 17 więc razem 195 sądów do procesów honorowych.

W Galicyi i na Bukowinie wpływa więc rocznie 1,014.000 skarg o obrazę honoru. Jeden dzień w tygodniu, na rozprawy honorowe przyjęty, ma być przeznaczony także na dekrety skarg i wygotowanie wyroków.

Któż pisze te skargi? Zważywszy, ze procesy te wychodzą od warstwy najniższej i ubogiej, prawie napewne przyjąć można, że z tych wszystkich do sądu wpływających skarg honorowych zaledwie tylko 5% układają sami interesowani, 5% adwokaci, a resztę 90% pokątni pisarze. Takiej skargi nie zrobi adwokat niżej 1 złr. 50 ct. Ale przyjmijmy średnio kosztu każdej skargi honorowej na 30 ct., wliczając w to inne wydatki jak n. p. „strawne“ strony, do miasta w tym celu idącej, a w takim razie wszystkie skargi obrazowe kosztują rocznie 304.200 złr. gotówką.

Z tego przypada $^1/_3$ części dla adwokatów, a $^2/_3$ części tj. 202.800 złr. dla pokątnych pisarzy. Licząc 300 złr. na jednego pisarza pokątnego, widzimy, że za tę kwotę może utrzymać się 676 pisarzy pokątnych, z jednych tylko obrazówek.

Przyjmijmy, że połową procesujących się o obrazę honoru, są mieszczanie, którzy mają pod ręką adwokata, lub pisarza pokątnego i nie potrzebują tracić dnia, szukając go do napisania skargi. Druga połowa przypada na wieśniaków, którzy, chociaż znajdą we wsi kogoś takiego, ktoby im skargę napisał, to zawsze jeszcze stracą jeden dzień, niosąc napisaną już skargę do sądu.

Taki chód do miasta powiatowego, danie wskazówek wymaga jednego dnia, otóż z tego tytułu traci się 507.000 roboczych dni, a licząc dzień tylko po 30 ct., otrzymamy kapitał 152.100 złr. rocznie. Tak więc samo sporządzenie i wniesienie skarg obrazowych do sądu kosztuje 456.300 złr. Wiadomo, że połowa skarg obrażonych do rozprawy nie przychodzi.

Niekiedy strony się przed rozprawą godzą, niektórzy sędziowie wyznaczają także rozprawy na 7 godzinę rano i o tej godzinie następuje wywołanie sprawy, a jezeli skarżący nie odezwie się, to przyjmuje się, że od skargi odstąpił. Niektórzy znowu naczelnicy gminy, dostawszy od woźnego pozwy sądowe do doręczenia, skoro się przekonają, że tu idzie o obrazę honoru, rzucają wezwania do pieca, wskutek czego strony nie stawiają się w sądzie, a termin upada. Jest to wprawdzie nielegalne ale praktyczne postępowanie.

Druga połowa skarg tj. 507.000 przychodzi do rozprawy. Z tego połowa znowu kończy się ugodą, a tylko 253.500 kończy się wyrokiem. Ale mimo tego przychodzą ludzie na termin do 507.000 spraw, do każdej sprawy przynajmniej czworo (skarżyciel, oskarżony i dwóch świadków) razem więc 2,028.000 ludzi, a biorąc znowu wartość dnia roboczego 30 ct., traci się w robocie 606.400 złr. rocznie.

Powiedziano wyżej, że do rozprawy i wyroku przychodzi 253.500 skarg. Z tego $^1/_8$ część jest spraw takich, gdzie zastępują doradcy prawni. Licząc tedy honoraryum jednego doradcy 2 złr. otrzyma za $^1/_8$ część procesów obrazowych, tj. za 316.875 — kwotę 63,375 złr.

Z przeprowadzonych i wyrokiem zakończonych rozpraw przynajmniej $^1/_4$ część idzie do II instancyi, tj. co najmniej 63.375. Potrzeba też wnieść takąż liczbę pisemnych odwołań. Takie odwołanie kosztuje, ponieważ wymaga więcej pracy, co najmniej 1 złr., a to znowu daje 63.375 złr.

Do rozpraw apelacyjnych, wzywa się zwykle tylko dwie osoby, skarżyciela i oskarżonego, więc 126.750 ludzi. Prawda, że niewszyscy do rozprawy przychodzą, z uwagi jednak, że oddalenie sądów apelacyjnych od siedziby wezwanego wynosi nieraz przeszło 50 kilometrów i trzeba dwa dni co najmniej na taki termin stracić, więc przyjmując dla uproszczenia ra-

---

— Jest to prześliczna bransoleta księżny Natalii, którą zgubiła w mazurze.

— Daj mi pan przypatrzyć się, a ja ją zwrócę właścicielce.

Adjutant podał bransoletę Wielkiemu Księciu, a sam poszedł tańczyć.

W tej chwili, gdy Książe ciekawie przypatrywał się klejnotowi, jakaś dama wybrała go do tańca. Książę położył bransoletę na oknie i przykrył ją swym wojskowym kapeluszem, a potem zajęty tańcem zupełnie zapomniał o niej.

Gdy się wieczór skończył, ktoś z otaczających wspomniał księciu, że księżna Natalia jest bardzo niespokojna o swój klejnot. Wielki Książę pobiegł do okna, na którym zostawił bransoletę, podniósł kapelusz, ale pod nim już nic nie znalazł. Szukano wszędzie lecz bransoleta wpadła jak w wodę.

Car, dowiedziawszy się o tem, i mocno rozgniewany za to, że coś podobnego mogło się stać w pałacu, na dworze jego i w zebraniu najbliższych mu osób, wezwał do siebie dyrektora policyi i polecił mu, aby koniecznie odszukał zgubę.

— Najjaśniejszy Panie, rzekł dyrektor, na balu byli tylko ludzie zajmujący najwyższe stanowiska w państwie; upraszam przeto o udzielenie mi pozwolenia robienia rewizyi domowej, gdzie uznam za stosowne. Cesarz wziął ze stołu arkusz papieru i napisał na nim żądane pozwolenie.

Tegoż dnia dyrektor policyi wezwał do siebie najzręczniejszego komisarza policyjnego i polecił mu objechać wszystkich jubilerów stolicy, zapytując, czy u którego z nich nie sprzedano bransolety według opisu, którego mu udzielono.

Nad wieczorem komisarz już był na tropie. Do jednego z jubilerów przyjeżdżał oficer własnemi karemi końmi i chciał mu sprzedać bransoletę podobną do opisanej, żądając za nią pięćdziesiąt tysięcy rubli srebrem. Chociaż rzecz była warta tej sumy, jubiler nie kupił jednak, nie mając tak wielkiej kwoty w rozporządzeniu swojem. Rozpytawszy jubilera, jak oficer był ubrany i jak wyglądał, komisarz doniósł o tem dyrektorowi policyi.

— Jutro o dziesiątej zrana, rzekł dyrektor, pomyśliwszy trochę, zajdziesz pan do tego jubilera i razem z nim staniecie około okna. Ja przejeżdżać będę z tym oficerem, który chciał mu sprzedać bransoletę. Niech jubiler dobrze się przypatrzy koniom i osobie i powie panu, czy to ta sama, która była u niego. Jeżeli tak, proszę mi dać znak kiwnięciem głowy.

Na drugi dzień z rana, dyrektor policyi przybył do domu, w którym mieszkał kapitan gwardyi Wielki Książę Saksen Altenburski, brat żony wielkiego księcia Konstantego, który był namiestnikiem cesarskim w Warszawie.

Wchodząc do domu, dyrektor kazał furmanowi wielkiego księcia zaprządz konie kare do powozu.

Wielki książę był bardzo zdziwiony taką ranną wizytą dyrektora policyi, a jeszcze więcej wiadomością, że cesarz przeznaczył go, to jest księcia, do komisyi śledczej dla odszukania skradzionej bransolety.

Przepraszam Waszę Wysokość, żem się rozporządził wchodząc i że rozkazałem furmanowi zaprządz konie, aby nas odwiózł do komisyi.

— To bardzo dobrze, odrzekł wielki książę, ubierając się, a teraz jestem do usług pańskich.

chunku utratę czasu na jeden dzień, musimy za to przyjąć, że wszyscy wezwani tj. 126.750 ludzi do rozprawy przychodzi.

Licząc znowu jeden dzień po 30 ct., wypadnie za stracone dnie 38.025 złr. Jedna czwarta część apelantów bierze sobie do rozprawy apelacyjnej doradców prawnych. Honoraryum doradcy za takie zastępstwo wynosi zwykle 3—5 złr. Weźmy cyfrę przeciętną 4 złr. a otrzymawszy znowu kapitał 63.375 złr.

Zestawiając wszystkie powyższe cyfry, otrzymamy kapitał 494.325 złr. w gotówce, 798.525 zł. w utraconej pracy — razem 1,291.950 złr. **Tyle kosztują procesy honorowe w Galicyi i na Bukowinie.**

Mając na uwadze, na jaki niepotrzebny cel ten milion rocznie wydaje się, i że wydaje go najuboższa warstwa społeczeństwa naszego, wartoby się zastanowić nad sposobem, jakby tej pladze krajowej zapobiedz, zwłaszcza, że procesy honorowe to najpraktyczniejsza szkoła, z której wychodzą najzawziętsi pieniacze ludowi.

## Sprawozdanie z czynności „Macierzy Polskiej".

### za rok 1888.

Wskutek osierocenia „Macierzy Polskiej" przez zgon dostojnego założyciela ś. p. I. J. Kraszewskiego, wybrano w myśl art. 20 aktu fundacyjnego na walnem zebraniu obu Rad „Macierzy Polskiej", odbytem w d. 18 stycznia 1888 r. Kuratorem JE. Jana hr. Tarnowskiego, Marszałka krajowego, dotychczasowego Zastępcę Kuratora, a w Jego miejsce Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa obrządku ormiańskiego I. Isakowicza.

W składzie nadzorczej nie zaszła w roku 1888 żadna zmiana. Od czasu założenia „Macierzy" zasiadają w niej pp. Dr. Józef Majer, prezes akademii umiejętności, hr. Artur Potocki i hr. Kazimierz Wodzicki; natomiast z grona członków Rady wykonawczej usunął się, z powodu braku czasu, ku największemu naszemu żalowi p. Kazimierz Langie, a ks. Arcybiskup Isakowicz, jak to wyżej nadmieniono, objął obowiązki zastępcy Kuratora „Macierzy Polskiej". W ich miejsce weszli odpowiednio do art. 13 Statutu, pp. Dr. Tadeusz Piłat profesor uniwersytetu lwow. i dr. Tadeusz Skałkowski adwokat krajowy, obydwaj posłowie Sejmowi.

W obecnym więc swoim składzie Rada wykonawcza „Macierzy" przedstawia się jak następuje: obowiązki Prezesa, od czasu założenia instytucyi, sprawuje dr. Antoni Małecki; zastępcą jego jest p. Leoncyusz Wybranowski; do grona członków Rady wykonawczej należą: pp. Jan Amborski, hr. Tadeusz Dzieduszycki, dr. Tadeusz Piłat, dr. Tadeusz Skałkowski i Władysław Bełza, z których ten ostatni, mając sobie powierzone od ś. p. Kraszewskiego obowiązki sekretarza, spełniał je, jak lat poprzednich, bezpłatnie.

Wiadomo z poprzednich naszych sprawozdań, że od lat kilku Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego miał sobie powierzoną wyłączną sprzedaż wydawnictw „Macierzy Polskiej", a to na mocy układu zawartego z tą instytucyą. Otóż w czerwcu r. z. układ ten o tyle został zmieniony, że, pozostawiając Towarzystwu i nadal prawo rozprzedaży naszych wydawnictw, wzięliśmy sprawę tę i sami we własny zarząd, a nadzór nad nim powierzyliśmy członkowi naszej Rady p. Janowi Amborskiemu. Wynik tej w obydwóch kierunkach, prowadzonej administracyi zupełnie odpowiedział zamiarom naszym, gdyż wciągu ubiegłego roku, obrót naszych wydawnictw zwiększył się w porównaniu z r. 1887 o liczbę 21000 sprzedanych egz.

W szeregu podjętych przez nas publikacyj, wydała „Macierz Polska" w ubiegłym roku także „Pana Tadeusza" arcydzieło Mickiewiczowskiego pióra, egzemplarz 10 cnt. Nakład „Pana Tadeusza" w wydaniu „Macierzy Polskiej" tłoczony w liczbie 15.000 egz. a puszczony w obieg w początku lipca r. z., okazał się z zamknięciem dorocznych rachunków doszczętnie wyczerpany, tak że już w grudniu roku zeszłego zarządzono drugie wydanie w liczbie 20.000 egzemplarzy.

Nadto „Macierz Polska" wydała w roku zeszłym jeszcze siedm innych publikacyj, z których trzy w powtórnej edycyi, tak iż całkowite nasze w r. 1888 wydawnictwo przedstawia się, jak następuje:

---

Gdy siedli do sani, dyrektor policyi kazał jechać na ulicę Grochową. Zaledwo zdaleka pokazały się sanie, na których jechał dyrektor, komisarz policyi zawołał jubilera i kazał mu wpatrywać się uważnie, czy to ten sam oficer i czy te same konie, a otrzymawszy potwierdzającą wiadomość, dał znak umówiony przejeżdżającemu dyrektorowi.

W komisyi dyrektor z wielkim księciem pozostał niedługo, przeczytali tylko protokół o skradzeniu bransolety i szczegółowe opisanie, jak wygląda: dalszy zaś ciąg odłożono na później, gdy już będą znalezione pewne poszlaki.

— Może Wasza Wysokość raczy mnie odwieść na plac Admiralicyi, mam tam różne interesa.

— Z największą przyjemnością.

Gdy weszli do sali, wielki książę jakiś niespokojny i sam nieswój, pod pozorem że nie lubi ulicy Grochowej, kazał furmanowi jechać inną ulicą.

Po przybyciu na plac Admiralicyi dyrektor, spojrzawszy na zegarek, rzekł: jeszcze zbyt wcześnie przyjeżdżam. Czy Wasza Wysokość nie pozwoli mi wstąpić do Niego na cygaro.

— Bardzo, bardzo proszę.

Wielki Książę kazał podać kawę i cygara i z największą uprzejmością przyjmował dyrektora, którego dotychczas znał tylko z widzenia, ale nigdy z nim nie mówił. Ta wizyta niespodziewana i ten rozkaz nadzwyczajny, który przynosił w imieniu cesarza, widocznie go niepokoiły: książę co chwilę to bladł to czerwieniał się.

Dyrektor policyi, wypiwszy kawę i wypaliwszy cygaro, wyjął pismo podpisane przez cesarza i rzekł: „Wasza Wysokość wybaczy mi, że stosownie do upoważnienia cesarskiego zrobię w domu Jego rewizyę.

Twarz wielkiego księcia pokraśniała, potem pobladła; chciał protestować, opierać się, lecz dyrektor wskazał mu na papier rozłożony na stole i na podpis cesarski.

Rewizya trwała niedługo. W biurku wielkiego księcia w szufladzie na samym wierzchu, przykryta zaledwo papierami, leżała bransoletka księżny Natalii. Złodziejem bransolety był Wielki Książę, szwagier namiestnika Królestwa Polskiego.

Dyrektor policyi wziął ją, nie pokłonił się nawet gospodarzowi i wprost się udał do pałacu cesarskiego.

Na drugi dzień Wielki Książę był posłany na Kaukaz w tej samej randze. Dowódzca pułku przyjął go bardzo uprzejmie i przy każdej okoliczności dawał mu możność odznaczenia się, tak że w dwa lata później wielki książę okryty orderami i awansowany na pułkownika, wrócił znowu na służbę do gwardyi.

I jakaż była różnica między dwoma złodziejami? Pierwszy ukradł bułkę chleba z głodu, drugi zaś ukradł bransoletę, mając wszystkiego do syta. Pierwszemu dano 300 rózg i posłano na Sybir, po ośmioletniem przetrzymaniu w więzieniu; drugi za to samo został awansowany na pułkownika.

*J. S. S.*

Nr. 8. Dobry syn przez Wł. Bełzę, wydanie drugie . . . . . . . . . . 5000
Nr. 9. Jak z sobą żyją dobrzy małżonkowie wydanie drugie . . . . . . . . 5000
Nr. 11. Domowy poradnik lekarski przez Dr. J. Stellę-Sawickiego, wydanie drugie . . . 5000
Nr. 38. Święty Jan Kanty, przez E. Zorjana 5000
Nr. 39. O zakładaniu sadów, przez. Fr. Kozdrasia . . . . . . . . . 5000
Nr. 40. Pan Tadeusz . . . . . . 15000
Nr. 41. Hetman Żółkiewski, przez F. Papea 3000
Nr. 42. O obowiązkach gmin względem dróg publicznych, przez F. Pintowskiego . . 2000
Razem egz. 45000

Nadto, wydawany przez nas „Kalendarz“ rozszedł się w ubiegłym roku w liczbie 2000 egzempl. Co się tyczy „Niedzieli“ dodać winniśmy, że dotychczasowy jej Redaktor, pan Albert Wilczyński, złożył z końcem grudnia r. z. swe obowiązki, a w jego miejsce wstąpił p. Jan Amborski, który z dniem 1. stycznia 1889 r. objął kierownictwo „Niedzieli“ jako jej odpowiedzialny Redaktor.

Według rachunków administracyi Tów. pedagogicznego rozeszło się 18294 książek. Własna Administracya „Macierzy Polskiej“ rozesłała 15000 książek.

## ZE ŚWIATA.

**Francya.**

Tak więc człowiek, który się podawał za bohatera i chciał być panem Francyi uciekł, jak tylko się dowiedział, że rząd ma mu wytoczyć proces. — Trudno przewidywać przyszłość, ale przypuszczać można, że tą ucieczką Bulanżer bardzo sobie zaszkodził, znaczenie jego bardzo się zmniejszy, a co za tem nastąpić musi, że już o dojściu do władzy nie będzie mógł myśleć. Już dzisiaj jego zwolennicy zaczynają go opuszczać, a kilku ogłosiło w czasopismach, że takiego, co ucieka za lada zagrożeniem, popierać nie będą.

Przy sposobności zwiedzania jakiegoś gmachu prezydent Rzeczypospolitej oświadczył, iż Francya jest krajem pracy i uczciwych ludzi, że rząd potrafi utrzymać porządek i zasłonić uczciwą pracę przed napaściami i zamachami ludzi pragnących władzę pochwycić nieprawnie w swoje ręce.

**Serbia.**

Regenci zajmują się naprawą skarbowości. — We wszystkich działach zaprowadzają wielką oszczędność, przez co niedobór chcą usunąć.

Natalia do Serbii nie przybędzie tak prędko, a dopiero w lecie ma się z swoim synem królem Aleksandrem zjechać w Bessarabii.

Ze wszystkiego jednak, co się w Serbii dzieje, widać, że wpływ moskiewski wzrasta.

**Niemcy.**

Z wielkim bolem serca Niemcy się spostrzegają, że niepotrzebnie zachciało im się kolonij, co na wielkie straty naraziło rząd i państwo. Piszą niektórzy, żeby zupełnie dać pokój wszelkim koloniom. Ale honor tego uczynić nie pozwala. Więc też rząd wysłał znów 4 okręty do wysp samoańskich. Jakby te utonęły, to już Niemcy nie miałyby prawie floty. Rząd w Izbie zapowiedział, że zaraz się zabierze do budowania nowych okrętów. Łatwo to rządowi powiedzieć, ale ludność będzie znów musiała płacić.

**Bulgarya.**

Żeby sobie zjednać ludność, książę Ferdynand zamierza wyjechać ze swej stolicy i będzie po kilka tygodni przemieszkiwać koleją w mniejszych miastach prowincyonalnych. Teraz właśnie ma się udać do Ruszczuku.

**Moskwa.**

Znowu z Królestwa Polskiego wydalono 43 cudzoziemców: z tych 14 jest obywateli pruskich, 26 austryackich.

Ukazem carskim zarządzono utworzenie drugiej dywizyi kozackiej, skutkiem czego wojsko dońskich kozaków powiększy się o 2 pułki, wojsko kubańskich kozaków o 1 pułk, wojsko terakskich kozaków o 6 sotni, wreszcie wojsko uralskich kozaków o 2 sotnie. Liczba oficerów powiększy się o 245. Dla tej dywizyi wyznaczono letnie ćwiczenia obozowe pod Czugajewem w guberni charkowskiej.

**Holandya.**

Król jest coraz bardziej chory. Izba więc obradowała nad tem, kto ma sprawować rządy. Dnia 5 bm. dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie, które powierza władzę królewską Radzie stanu.

**Anglia.**

Izba posłów przyjęła wniosek rządu, żeby wzmocnić flotę.

## Sprawy krajowe.

**Niższa szkoła górnicza w Borysławiu.** Wydział krajowy wprowadził w bieżącym miesiącu w życie niższą szkołę górniczą w Borysławiu, zamiast kursu górnictwa, który odbywali niektórzy uczniowie uzupełniającej szkoły przemysłowej w Drohobyczu. Kurs ten uzupełniający i dodatkowy uznała bowiem Komisya dla spraw przemysłowych za nieodpowiedni celowi, natomiast szkoła powinna być w siedzibie tak znacznego przemysłu, jakim jest kopalnictwo wosku ziemnego.

Zadaniem szkoły ma być zatem młodszym robotnikom, zatrudnionym w kopalni, a posiadającym elementarne wykształcenie, lub też tym niższym urzędnikom i dozorcom, którzy nie cofają się przed ręczną pracą w kopalniach, dać możność uzupełnienia swych wiadomości w jednym lub drugim kierunku, aby następnie mogli pełnić urząd tych dozorców, których dotychczas z po za granic kraju sprowadzano.

Wydział krajowy ułożył plan dwuletniej nauki, która w pierwszym roku obejmuje wykłady przygotowawcze i rysunki — w drugim 3 godziny tygodniowo nauki kopalnictwa wosku ziemnego i głębokich wierceń, celem wydobywania nafty obok 2 lub 3 godzin rysunków technicznych. Mając tylko jednę lub dwie godziny nauki dziennie, będą mogli uczniowie szkoły nie odrywać się od zajęcia i nie tracić zarobku w kopalniach, a jednak uzyskać także praktyczne wiadomości.

**Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór p. Zdzisława Włodka na prezesa, zaś ks. Wincentego Wąsikiewicza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bochni, Wacława Marynowskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jarosławiu, tudzież wybór dr. Klemensa Kostheima na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Nisku.

**Na ostatniej sesyi** uchwalił Wydział krajowy udzielić następujących bezzwrotnych zapomóg: Wydziałowi powiatowemu w Brzesku na budowę drogi gminnej Strzelce, Małe-Ujście Solne 1500 zł. Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu na dalszą budowę drogi gminnej z Krynicy do Tylicza 2000 zł., pod warunkiem, jeśli ministerstwo rolnictwa udzieli na ten sam cel z dochodów zdrojowiska w Krynicy subwencyi w kwocie 2000; Wydziałowi powiatowemu w Samborze na budowę drogi gminnej z Sambora do Mościsk 4000 złr. wreszcie wydziałowi powiatowemu w Skałacie na budowę drogi gminnej z Grzymałowa do Podwołoczysk 5000 zł., pod warunkiem, jeśli w ciągu b. r. okaże się, że powiat przynajmniej taką samą sumę wydał na budowę tej drogi, jaką wynoszą subwencye udzielane dotąd na budowę tej drogi.

**Gmina i obszar dworski Łagiewniki** z okręgu sądu powiatowego w Skawinie zostały wyłączone i do okręgu sądu powiatowego w Podgórzu wcielone.

**Rada szkolna krajowa zamianowała** Józefa Czopanowskiego stałym nauczycielem kierującym czteroklasowej szkoły etatowej męskiej w Dobromilu; Józefa Burkhardta sta-

łym nauczycielem szkoły etatowej w Żabiu-Słupejec; Leopolda Wilhelma stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kozłowie; tymczasowego nauczyciela 4-klasowej szkoły męskiej w Dobromilu; Antoniego Lewandowskiego stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej męskiej w Dobromilu; tymczasowego nauczyciela, Onufrego Krzeczkowskiego recte Eufremiego Szerszuna w Szuparce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Filipkowicach; tymczasowego nauczyciela młodszego, Adolfa Hermana w Jarocinie, stałym nauczycielem młodszym szkoły filialnej w Jarocinie; Stanisława Bryjewskiego w Nowym Targu, stałym nauczycielem młodszym szkoły filialnej w Maruszynie; Edmunda Soniewickiego, stałym nauczycielem młodszym szkoły filialnej w Potoczanach; Ludwika Urbańskiego stałym nauczycielem kierującym w Wyciążach.

**Wydział pow. Kasy oszczędności w Krakowie** odbył nadzwyczajne posiedzenie, na którym uchwalono z funduszu rezerwowego powiatowej Kasy oszczędności, wynoszącego z końcem r. 1888 sumę 36.602 zł. przeznaczyć stosowne kwoty na pożyteczne cele powiatu.

Z kwoty tej, do pobrania uchwalonej, Wydział postanowił przeznaczyć 1000 zł. na założenie ochotniczych straży ogniowych w gminach krakowskiego, powiatu 100 zł. na zaprowadzenie w szkołach ludowych nauki zręczności a mianowicie na zakupienie przyrządów, wzorów rysunkowych i t. p., 100 zł. na popieranie oświaty ludowej w powiecie, a wreszcie 300 zł. na zapomogę dla zniszczonych tegoroczną wiosenną powodzią włościan z Wolicy i sąsiednich miejscowości powiatu. Tu okazuje się w całej pełni doniosła korzyść z założenia powiatowej kasy oszczędności. Kasa ta nietylko bowiem wytępiła zupełnie lichwę między ludnością powiatu, lecz począwszy już od 7 roku swego istnienia będzie mogła co roku pewne kwoty przeznaczać na tak ważne cele, jak zakładanie straży ogniowych, popieranie skuteczne oświaty, przemysłu, a wreszcie na inne cele w powiecie, które w przeciwnym razie albo zgoła nie, albo dopiero po bardzo długim upływie czasu byłyby mogły się doczekać urzeczywistnienia.

**W Swiątnikach górnych**, gdzie istnieje państwowa szkoła fachowa ślusarska, zawiązała się obecnie Spółka ślusarska, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Spółka ta ma na celu pod warunkami możliwie najkorzystniejszemi dostarczyć członkom potrzebnych w przedsiębiorstwie ślusarskiem materyałów, tj. żelaza, stali, węgli, koksu i t. p., dalej narzędzi, przyborów i maszyn. Towarzystwo to zamierza urządzić składy i ajentury dla sprzedaży wyrobów świątnickich, albo też dla zaopatrywania ślusarzy świątnickich w materyały i węgiel. W dalszym ciągu zamierza Towarzystwo dążyć do rozwinięcia ślusarstwa w Swiątnikach na stopę fabryczną, oraz wprowadzać stopniowo wyrób nowych przedmiotów z żelaza i ze stali, przydatnych do łatwego i korzystnego spieniężenia.

Prezesem rady nadzorczej spółki jest br. Henryk Konopka, prezes Rady powiatowej w Wieliczce, zaś technicznym dyrektorem jest p. Kazimierz Bruchnalski, kierownik miejscowy szkoły ślusarskiej.

Spółka ta wniosła do Wydziału krajowego prośbę o udzielenie jej zapomogi oraz o pożyczkę w kwocie 3000 zł. Wydział krajowy postanowił udzielić tej spółce na razie bezzwrotną zapomogę w kwocie 300 zł.

Co się tyczy pożyczki, oświadczył Wydział krajowy spółce, iż skłonnym jest udzielić jej 3-procentową pożyczkę w kw. 3.000 zł., jednak dopiero wówczas, skoro spółka dopełni pewnych warunków koniecznych do zabezpieczenia jej bytu na przyszłość.

**Sklepik gminny** założyło kilkunastu gospodarzy we wsi Obłaźnicy koło Zórawna za poradą ks. Podlisieckiego.

**Wystawa targowa.** Za staraniem Towarzystwa gosp. galic. odbędzie się we Lwowie w dniach od 8 do 15 września br. „Wystawa targowa" żywych inwentarzy, bydła rozpłodowego, koni, owiec, trzody chlewnej i drobiu, połączona z wystawą mleczarstwa.

**Godne naśladowania.** Wydział powiatowy w Skałacie za staraniem marszałka Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, który szczególną troskliwością opiekuje się szkołami tamtejszego powiatu przeznaczył kwotę 120 gld. celem wprowadzenia nauki zręczności w niektórych szkołach. Kwotę powyższą na wniosek inspektora szkolnego uchwaliła rada szkolna okręgowa zużytkować w ten sposób, iż utworzyła dwa stypendya po 40 gld. dla dwóch nauczycieli ludowych wysłać się mających na kurs nauki zręczności podczas feryj tegorocznych, zaś pozostałą resztę 40 gld. przeznaczyła na zapomogi dla nauczycieli, którzy wykażą zadawalniające postępy nauki dopełniającej.

## Nowiny z kraju.

**Temi dniami** zmarło we Lwowie dwóch sławnych ludzi, których imiona były głośne i znane także po za granicami naszego kraju. Ludzie ci byli bardzo uczeni, pracowali dla nauki i tym sposobem przynosili zaszczyt polskiemu imieniu. Jeden z nich był sławnym lekarzem (doktorem), początkowo profesorem w najwyższej szkole czyli uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a później znacznym urzędnikiem namiestnictwa we Lwowie. On to w roku 1879, a więc temu lat 10, odbył podróż w głąb caratu moskiewskiego do Wetlanki, aby zbadać dżumę, chorobę straszną i ogromnie zaraźliwą, która zagrażała wszystkiem narodom i państwom. Narażał więc zdrowie i życie dla dobra ogólnego. — Drugi był sławnym matematykiem (matematyka — nauka o liczbach), profesorem na uniwersytecie we Lwowie, napisał wiele książek uczonych po polsku i niemiecku, i z tego powodu ceniony w kraju i za granicą. Obaj zmarli mężowie mogą być stawieni jako wzory prawości charakteru i wielkiej pracy, tak dla siebie jak i dla drugich i kraju. Cześć ich pamięci!

**Książe Lubomirski** z Paryża, który ufondował (założył) schronisko dla osieroconych chłopców, złożył znowu we Wiedniu znowu prawie pół miliona zł. na cele dobroczynne, które później bliżej określi.

**Zarząd Tow. ogrodniczego** ogłasza: Nadesłane medale z komitetu wiedeńskiej wystawy owoców, a to: srebrne: dla pp. Stefańskiego w Kołomyi, J. Włodygi w Kozach, A Janellego w Krakowie, tudzież bronzowe dla pp. K. Andrzejewskiego w Skale, J. Frączkowicza w Rzuchowie, Pietrusiewicza w Nowicach, J. Rożańskiego w Bochni, rozsyłamy pocztą i donosimy, że dekrety pochwalne obiecano nam wkrótce nadesłać. Korespondencye nadsyłać należy do zarządu towarzystwa, Lwów. Wałowa 13. gdzie i szczepy szlachetne zamawiać należy.

**Jeszcze się nie skończyły** powodzie wiosenne (na letnie przyjdzie osobna kolej), a już rozpoczyna się w naszym kraju szereg pożarow. Dnia 2 kwietnia zgorzała we wsi Dobrohostowie koło Drohobycza cerkiew, na szczęście ubezpieczona na sumę 7.000 zł.

## Magdalena Lendzniak.

W dniu 26 marca b. r. zmarła w Mogilanach *zacna stara sługa.*

Wiem, że będziecie ciekawi szczegółów życia tej pracowitej poczciwej istoty, podam je tem chętniej, mając nadzieję, że przykład zmarłej znajdzie w niejednem sercu chęć naśladowania; doniesieniem zaś o owem, w cichej pracy spędzonem życiu niech będzie oddana należna cześć pamięci *starej poczciwej słudze.* Przed czterdziestu blisko laty Magdalena Lendzniak, rodem z Głogoczowa w powieciu myślenickim, a należącym do Mogilan, w powiecie wielickim, majętności odwiecznej w rękach starożytnej rodziny Konopków będącej, przy-

jęta została do służby, jak się wyrażała „*w swoim dworze*“ i tam w wiernej, przychylnej pracy, cicho i szczęśliwie, bo ze spokojem sumienia, tym najcenniejszym skarbem każdego człowieka, płynęło jej życie.

Rozmaite początkowo spełniała obowiązki, do różnych używana posług, wypełniała je zawsze z najlepszą chęcią i życzliwością dla swych chlebodawców.

Po trzydziestu latach służby odznaczona została na przedstawienie pana Stefana Konopki medalem Towarzystwa Rolniczego wielickiego i nagrodą pieniężną za nieprzerwaną, wierną, długoletnią służbę. Zaszczyt ten nie zepsuł jej bynajmniej: więcej nierównie dumna była z doznanego dobrego obejścia i uznania swej pani. Widocznie też zacność jej duszy, poczciwy charakter i zdrowy rozsądek tchnąć musiały z jej postaci i sprawiały, że choć niepozornie wyglądająca, śród sług Mogilańskiego dworu pewnej używała powagi.

Poczciwa Magda trzymała się krzepko, choć już kilka dziesiątek lat na sobie dźwigała. Piękne miała odświętne ubranie, dostatnią pościel, była też bardzo oszczędna i dosyć uzbierała grosza, rozpożyczając go krewnym i przyjaciołom.

W ostatnich latach, gdy widziano, że mniej żwawo może się krzątać, chciano Ją przez wyrozumiałość z tą samą płacą do innej lżejszej przeznaczyć służby. Lecz o odejściu na łaskawy chleb ani słyszeć nie chciała, tak przywykła była do swych obowiązków. A gdy tej zimy niemocą starości złożona, położyć się musiała, nie rozstawała się z myślą, że skoro jej lepiej będzie, powróci do swych zatrudnień. We dworze się czuła jak we własnej rodzinie. Ponieważ nie była to choroba lecz niemoc starości, siedząc na łóżku w czeladnej izbie, rozporządzała przygotowaniem jedzenia dla trzody, i ogólnym nadzorem pragnęła być jeszcze pożyteczna.

Gdy stan jej pogorszał się, dnia 19 marca dysponowała się na śmierć i przyjęła śś. Sakramenta w obec zgromadzonej rodziny swoich państwa, domowników i służby. Błogosławiła całemu domowi, dziękowała za opiekę i dobroć. Rozporządziła swojem mieniem, rozdzieliła korale, ofiarując je w połowie dla kościoła w rodzinnem Głogoczowie, a w połowie dla kościoła Mogilańskiego, pieniądze zaś dała bratu.

Upłynęło jeszcze dni kilka, gdy nazajutrz po święcie Zwiastowania Matki Boskiej, Anioł śmierci zwiastował jej szczęście wieczne..... bez cierpień, cicho i spokojnie Bogu ducha oddała, otoczona i po śmierci tkliwą opieką swej pani i jej rodziny i żalem serdecznym, za poczciwą sługą, żegnana.

Zaszczyt to prawdziwy dla sługi, jeżeli tak żyć umie tak być wierną pod każdym względem, iż na przywiązanie swoich panów, okazywane aż do samej grobowej deski zasłużyć potrafi. Najpiękniejszy to pogrzeb, kiedy za skromną trumną idą z żalem w sercu służbodawcy i przełożeni, gdy złożone wieńce składa wdzięczna ręka panów, jako świadectwo poczciwej słudze. Godne jest szerokiego rozgłosu a nadewszystko naśladownictwa życie takiej sługi, godzien zazdrości dwór, który dobremi poszczycić się może sługami.

Taki to piękny pogrzeb był Magdaleny Lendzniak, gdy 28 marca chowano ją w Mogilanach; przy zwłokach przemówił w rzewnych wyrazach szanowny proboszcz mogilański Ksiądz Walenty Piotrowski; niejeden pewnie, uczestnicząc obrzędowi i słuchając słów kapłana, przyrzekał sobie żyć podobnie. My życzymy każdemu, by idąc za przykładem zmarłej, wytrwał w dobrem przedsięwzięciu, a wrócą pewnie owe czasy, kiedy słudzy i panowie jednę wielką stanowili rodzinę; wspierając się wzajemnie, dobrze im działo, i dziać niezawodnie będzie, gdy do tej wspólności powrócą.

Z tego, co o Magdalenie Lendzniak się dowiadujem, osądzić można najlepiej, czy potrzeba tam gdzieś daleko za morza do Ameryki się wynosić, ażeby dobrze się mieć i być szczęśliwym, dając przedewszystkiem żydom i niecnym szachrajom się obdzierać i wyzyskiwać, odbiegać ziemi rodzinnej, mowy polskiej niesłyszeć, umierać Bóg nie wie gdzie, może i w morzu utonąć, kiedy między swoimi wszędzie przy uczciwej pracy jest kawał chleba i spokojna starość. Wszakże znane przysłowie „że i kamień mchem obrasta, gdy na jednem miejscu leży“. Tak samo i sługa, jeżeli wędruje co parę miesięcy z miejsca na miejsce, niczego nigdy się nie dorobi i na starość często w szpitalu umiera. Pomnijcie, że praca, chociażby najniższa, nikogo nie krzywdzi, ani upokarza; gdy przeciwnie próżniactwem i niedbalstwem brzydzi się społeczeństwo a Bóg, który człowieka do pracy stworzył, nie błogosławi zmarnowanym siłom. *A. Z.*

## KORESPONDENCYA „NIEDZIELI“.

*Gorzyce dnia 4 kwietnia 1889.*

Szanowna Redakcyo!

Wiele to razy starsi przestrzegają i w pismach się czyta nauki, żeby ostrożnie obchodzić się z bronią! A przecież niedorzecznych żartów oduczyć niepodobna. Znowu się zdarzył wypadek we wsi Gorzycach w początkach tego roku, który dowodzi, że z bronią żartów niema.

Usier Reis, żyd z Gorzyc, najął sobie dziewkę Józefę Kaliciankę z Gorzyc, aby mu zaniosła mięso do wsi Nadbrzezie 4 klm. oddalonej od Gorzyc. Przyszli do koszar strażników, ponieważ tego strażnika, któremu on mięso przyniósł, nie było, mówił do niej żyd: idź na pocztę po strażnika. Ale że była głucha oddawna, więc i teraz nie słyszała, i żyd wyszedł do sieni i spostrzegł na ścianie wiszącą dubeltówkę, a nie wiedząc, czy jest nabita, przyszedł napowrót do izby i rzekł: czy ty nie słyszysz? do ciebie to trzeba zaraz strzelać. To mówiąc, odwiódł kurek i bach do dziewki i ugodził ją w prawą rękę, w dłoń. Na krzyk dziewki i na strzał przyszła żona strażnika, żyd się przeląkł, nie wiedział, co ma robić, nareszcie przyszedł do siebie i poleciał do gospodarza, wynajął go aby powiózł ją do szpitalu w Tarnobrzegu. Żandarmi się dowiedzieli wzięli żyda i oddali do sądu. Cóż jej z tego, kiedy nieszczęśliwej rękę ucięli i dopiero się wygoiła.

*Wincenty Grzywacz*, z Gorzyc.

# Rozmaitości.

**Najmłodszy król europejski**, Alfons XIII., władca Hiszpanii, skończy wkrótce lat—trzy. Mimo tego niemowlęcego prawie wieku posiada on, tak jak każdy inny monarcha, swój dwór wojskowy i cywilny; pierwszy składa się z jenerałów i fligiel-adjutantów, drugi z guwernantki, pani Tacon, która wychowywała już Alfonsa XII., nauczycielki Angielki, lekarzy, kilku burgrabiów, jednej damy dworu, paziów i służących pałacowych.

Z rana ubierania monarchy dokonywają umyślne służące, mamka bowiem nie zajmuje się takiemi usługami, jedynym jej obowiązkiem jest karmić go, odbywać z nim przechadzki i podczas uroczystości urzędowych trzymać go na rękach. Mały król sypia w kołysce, która stoi obok łoża jego karmicielki. Gdy zaś w nocy się obudzi, mamka musi wstać i siedzieć przy nim; tak wymaga etykieta czyli przepisy dworskie.

Skoro tylko ubranie monarchy jest ukończone, niosą go na dzień dobry do dostojnej matki, u której często obecnym jest wizytom ministrów i członków rodziny i obojętny na opowiadane wkoło niego wieści o uporze i wybuchach gniewu księcia Montpensier, o tem, co porabia, czego pragnie jego babka, bawi się i śmieje wesoło. Nierzadko mamka i matka walczą o dostojnego malca; pierwsza kocha go czule, a gdy tylko się rozpłacze, chce go niezwłocznie wynosić z pokoju, na co znów królowa regentka nie zawsze się zgadza.

Zdarzyło się niedawno, iż królowa chciała syna swego pokazać margrabinie Ayerbe, gdy wszakże otworzyły drzwi do jego pokoju, mamka stanęła w progu i wzbroniła im wejścia, gdyż monarcha spał; królowa i margrabina z uśmiechem usłuchały rozkazu. Obiady jada król u siebie, nie u matki, wraz ze swoim dworem. Słowem jestto dotąd najszczęśliwszy monarcha na kuli ziemskiej; jedna tylko dręczy go plaga, a gdyby był w stanie ją zrozumieć, zatrułaby mu życie niewątpliwie. Jego

królewska mość mianowicie jest prześladowana, ścigana, umęczona przez fotografów.

Tydzień nie minie, żeby królewskie dziecko nie pozowało jakiemu fotografowi. Fotografowano je, jak podaje rękę matce, na wprost, z boku, siedzący, stojący, w czepeczku, w kapeluszu, z gołą główką — słowem na wszelkie możliwe sposoby. Marzeniem każdego fotografa madryckiego jest zdejmować podobiznę monarchy, albowiem fotografie te rozchodzą się tysiącami.

Szczególny a jedyny w swoim rodzaju widok przedstawia się w dniach przyjęcia w wielkiej sali pałacu królewskiego w Madrycie. Na tronie św. Ferdynanda i Karola V. zasiada jasnowłose, wesolutkie dziecko, trzymane przez mamkę; na prawo zajmuje miejsce królowa-regentka z księżniczkami z rodziny królewskiej, dalej stoją grandowie, (magnaci hiszpańscy, którzy mają prawo być przy królu z nakrytą głową), z obu stron damy dworu i szlachta, i rozpoczyna się wielki pochód wyższych przedstawicieli władz wojskowych w lśniących mundurach, ciała dyplomatycznego, wszystkich wyższych urzędników, a każdy z czcią schyla głowę przed trzyletnim władcą, któremu ta etykieta nieraz strasznie dokucza.

**Racya fizyka.** Łykalski wstaje w nocy i zaczyna czegoś szukać w szafie.

— Czego szukasz? — zapytuje go żona.

— Wódki....

— Wódki?.... o tej porze?

— Widzisz, śniło mi się, że jadłem bardzo tłustą szynkę... mógłbym zachorować z niestrawności....









## Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

| Nazwa zboża | Kraków zł. od | Kraków zł. do | Jarosław zł. od | Jarosław zł. do | Lwów zł. od | Lwów zł. do | Tarnopol zł. od | Tarnopol zł. do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica . . . . . | 6.10 — | 7.50 | 6.60 — | 7.40 | 6.50 — | 7.20 | 6.50 — | 7.10 |
| Żyto . . . . . . . | 5.— — | 6.— | 5.— — | 5.60 | 5.15 — | 5.40 | 5.— — | 5.30 |
| Jęczmień . . . . . | 5.50 — | 7.— | 5.— — | 6.50 | 5.50 — | 6.75 | 5.50 — | 6.50 |
| Owies . . . . . . | 4.80 — | 6.— | 3.60 — | 6.— | 5.40 — | 6.25 | 5.25 — | 5.85 |
| Groch . . . . . . | 6.— — | 9.50 | 5.55 — | 9.50 | 6.— — | 10.50 | 6.— — | 10.— |
| Wyka . . . . . . | 4.40 — | 6.— | 4.50 — | 5.— | 5.50 — | 6.20 | 5.30 — | 6.— |
| Koniczyna czerwona . | 46.— — | 65.— | 45.— — | 60.— | 50.— — | 65.— | 50.— — | 64.— |
| „ biała . . | 45.50 — | 48.— | 40.— — | 48.— | 50.— — | 60.— | 50.— — | 60.— |

Za rubla rosyjskiego srebrnego . . . płacą 1 złr. 47 ct.
„ „ „ papierowego . . „ 1 „ 29 „
„ markę niemiecką . . . . . . . . . „ — „ 59 „


Wydawca i odpowiedzialny Redaktor JAN AMBORSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.